

Poprawność polityczna sięgnęła granic absurdu

23 maja 2012

Nicolai Sennels rozmawia z Kentem Ekerothem, przewodniczącym antyislamistycznej partii Szwedzcy Demokraci.

Kilka lat temu widziałem nagranie wideo, na którym młody Szwed wykrzykiwał przez megafon prawdę o islamie (dziś się o tym nie mówi, ale był wtedy pod ochroną policji). Działo się to środku ulicy – agresywni protestujący próbowali go bezskutecznie powstrzymać, wykrzykując groźby i próbując zagłuszyć.

Przynosząca pożytek nieustraszonosc zawsze robi olbrzymie wrażenie i nigdy nie zapominałem tego młodego człowieka. Rok później dostałem e-maila od Kenta Ekerotha. Prosił on mnie, żebym przemówił w Goeteborgu w Szwecji w związku z krajowymi wyborami. On i jego partia Szwedzcy Demokraci są teraz w parlamencie, a młody człowiek, którego widziałem wtedy na nagraniu, to był właśnie Kent.

Kilka miesięcy później uścisnąłem mu dłoń osobiście i pod eskortą dwunastu uzbrojonych policjantów wygłosiłem w Goetborgu swoją przemowę. Kent spotykał się ze mną od tamtej pory kilka razy – nie mam wątpliwości, że odegra on ważną rolę w budowaniu przyszłości Szwecji i Europy.

NICOLAI SENNELS: Wygląda na to, że naprawdę ciężko pracujesz, aby zapobiec rozprzestrzenianiu się islamu i prawa szariatu. Co otworzyło ci oczy na te zagrożenia?

KENT EKEROTH: Wielu ludzi obudziły ataki na Twin Towers z 11 września 2001 roku. Dla mnie zaczęło się to już, kiedy miałem siedem czy osiem lat. Na początku zacząłem zauważać, jak ludzie – nawet dzieci w moim wieku – z krajów muzułmańskich reagowali nieuzasadnioną agresją, groźbami, zastraszaniem i tego typu zachowaniem. Wydarzało się to przeważnie w szkole,

ale również poza nią na płaszczyźnie towarzyskiej. Ten wgląd został wzmocniony później przez to, o czym czytałem w gazetach na temat ich zachowania w całym kraju oraz innych państwach Zachodu. A studiując społeczeństwa krajów muzułmańskich zobaczyłem, jakiego rodzaju społeczeństwa tworzy takie zachowanie. Są one pozbawione wolności, niedemokratyczne, uciskające ludzi, wrogo nastawione wobec Żydów, kobiet i niemuzułmanów w ogóle. Kiedy zacząłem czytać o islamie i jego historii, problemy i zagrożenia stały się jasne i całkowicie widoczne.

– Szwedzcy Demokraci są teraz w szwedzkiej polityce znaczącą siłą. Czy spodziewałeś się, że partia wejdzie do parlamentu?

– No cóż, powiedzenie, że jest „znaczącą siłą” jest w chwili obecnej naginaniem prawdy, ponieważ mamy 5,7% miejsc w parlamencie. Oczywiście, czyni to nas szóstą pod względem wielkości partią z ośmiu, jakie się w nim znalazły. Choć jednak mamy jakiś wpływ i decydujemy o pewnych kwestiach od czasu do czasu, dużo jest jeszcze do zrobienia. I owszem, spodziewałem się tego, co więcej, zdecydowanie uważam, że będziemy rosnać dalej. Biorąc pod uwagę rozwój wydarzeń w Szwecji, będzie coraz więcej ludzi, którzy nie tylko będą chcieli na nas głosować, ale będą także mieli odwagę, żeby to zrobić. Pytanie brzmi, w jakim tempie będzie się to działo. Powodem, dla którego spodziewam się, że Szwedzcy Demokraci będą rosnać w siłę, jest to, że masowa imigracja, multikulturalizm oraz islamizacja coraz bardziej wpływają na nasze społeczeństwo i codzienne życie. Każdego dnia kolejna osoba w Szwecji ponosi przez nie szkody – zostaje pobita, zgwałcona albo nawet zamordowana. Każdego dnia nowi ludzie zaczynają zdawać sobie sprawę z tego, że nie czują się jak w domu we własnej dzielnicy, a nawet we własnym kraju. Coraz więcej ludzi orientuje się, że olbrzymie sumy pieniędzy są marnowane na imigrantów, których i tak nie da się zintegrować.

– Jak założyć krytykującą islam partię tak, aby odniosła sukces? Czy masz jakieś dobre rady?

– Szwedzcy Demokraci istnieją od dwudziestu czterech lat, ale dopiero półtora roku temu dostaliśmy się do parlamentu. Był to więc powolny proces. Gdybym miał w ogóle udzielić jakichś rad, to byłyby one oczywiste. Po pierwsze, nigdy się nie poddawać. Jeżeli prawda jest po twojej stronie, to jest ona całkiem dobrym sprzymierzeńcem. I musisz zadbać o to, żeby od początku utrzymywać dystans do trudnych osób. W ten sposób unika się niefortunnych sytuacji, spowodowanych przez tych członków partii, którzy nigdy nie powinni byli się w niej znaleźć. Media chętnie wspominają o takich rzeczach przez następnych trzydzieści lat. Trudno powiedzieć, czy powinno się budować partię od góry, czy od dołu. Budując od góry, można szybko osiągnąć rezultaty, a tempo jest istotne. Problem polega jednak na tym, że partia może się wtedy łatwo rozpaść, kiedy na przykład odejdzie lider. Budowanie jej jako oddolnego ruchu społecznego zajmuje więcej czasu, ale daje więcej stabilności.

– Szwecja ma własne Stowarzyszenie Wolności Słowa. Jaka jest atmosfera debat w Szwecji?

– Taka jak wszędzie albo jeszcze gorsza. Nie ma w Szwecji ani jednego medium informacyjnego, które by nie popierało masowej imigracji oraz multikulturalizmu. Kraj ten wiedzie prym w doprowadzaniu dogmatu poprawności politycznej do granic absurdu, co odzwierciedlają nasze lewicowe, naiwne media. Jest jeden przykład, który pokazuje poglądy polityczne szwedzkich dziennikarzy: w niedawnym sondażu większość (52%!) dziennikarzy największej stacji telewizyjnej, SVT oraz największej stacji radiowej, SR (obydwie są mediami państwowymi), sympatyzuje z Miljöpartiet (Partia Zielonych). W wyborach uzyskała ona natomiast tylko 7,34% głosów. Partia Zielonych jest, jak można było się spodziewać, partią skrajnie lewicową, promującą politykę otwartych granic. Ogólnie rzecz biorąc, ponad 70% dziennikarzy popiera partie lewicowe. Atmosfera debaty dotyczącej imigracji jest zatem w Szwecji kiepska. Jednakże mała – naprawdę mała – zmiana została zauważona, odkąd weszliśmy do parlamentu. To zawsze coś.

– Wielu ludzi obawia się, że Szwecję czeka scenariusz przypominający wojnę domową z powodu olbrzymiej imigracji muzułmańskiej. Czy widzisz oznaki zbliżania się takiej sytuacji?

– Widzimy już narastanie konfliktów i ataków na społeczeństwo ze strony gett. Widzimy imigrantów atakujących Szwedów dlatego, że są Szwedami. Zauważamy, że Szwedzi wyprowadzają się z okolic zasiedlonych przez imigrantów. Podział społeczeństwa już się zaczął. Przy takiej polityce, jaką mamy obecnie, te tarcia będą narastać i występuje w przyszłości możliwość zaistnienia sytuacji podobnej do wojny domowej. Historia daje wiele przykładów tego, jak różne grupy etniczne, które generalnie się nie dogadują, ostatecznie doprowadzają do takiej wojny. Oczywiście, nie jest ona tuż za rogiem, ale jeśli niczego z tym nie zrobimy, nie byłbym zdziwiony, jeśli skończy się to podobnym scenariuszem.

– Co jest takiego w islamie, że muzułmanom tak trudno się zintegrować i są tak wrogo nastawieni do niemuzułmanów?

– Jest to połączenie kultury arabsko-muzułmańskiej z religią islamu. Wyznaje ona wartości i normy sprzeczne z tymi, które obowiązują na Zachodzie praktycznie we wszystkich dziedzinach – równość wobec prawa, wina i kara, edukacja, technologia itd. Jest to część ich doktryny, która obecna była od początku.

– Jaką rolę odgrywa w tym wszystkim Unia Europejska?

– UE robi wiele szkodliwych rzeczy. Jedną z nich jest Partnerstwo Śródziemnomorskie, przez które Unia ułatwia prowadzenie krajom Afryki Północnej rozmów, dotyczących ich łatwiejszego dostępu do Europy. UE mówiła również o „potrzebie” sprowadzenia 50 milionów imigrantów z Afryki. Oczywiście, wiele krajów członkowskich ma dużo bardziej restrykcyjne przepisy imigracyjne niż Szwecja, ale Unii jako osobnej jednostce nie zależy na zachowaniu odrębności państw i widzi imigrację jako sposób na rozpuszczenie granic.

Tłumaczenie: Veronica Franco

Na podstawie: www.jihadwatch.org

Źródło: [Euroislam](#)